

Daria Chegurova¹
WT KUL, Lublin

„A NADZIEJA ZAWIEŚĆ NIE MOŻE...”
NADZIEJA CHRZEŚCIJAŃSKA W ENCYKLYCE
BENEDYKTA XVI *SPE SALVI*

Niezmiernie ważnym miejscem uczenia się nadziei według Benedykta XVI jest cierpienie, pojmowane przez niego wręcz jako „droga nadziei” (por. SS 38). Z chwilą przyjścia Chrystusa, każde ludzkie cierpienie nie jest już cierpieniem w samotności, bo „w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei” (SS 39). Siłą nadziei zrodzonej z wiary jest możliwa przemiana cierpienia, które odtąd nie jest już bezsensownym bólem, jaki za wszelką cenę należy zwalczyć.

„*Spe salvi facti sumus* – w nadziei już jesteśmy zbawieni (Rz 8,24)”. Tym biblijnym cytatem rozpoczyna Benedykt XVI encyklikę poświęconą nadziei chrześcijańskiej. Zdaniem obecnego papieża kryzys wiary, jaki możemy zaobserwować we współczesnym świecie „jest przede wszystkim kryzysem chrześcijańskiej nadziei” (*Spe salvi* 17)². Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tracimy nadzieję, dzięki istnieniu której jesteśmy odkupieni (por. SS 1)? Pewną odpowiedź papież sygnalizuje już na początku encykliki, pisząc, że „dla nas, którzy od dawna żyjemy z chrześcijańską koncepcją Boga i *przywykliśmy do niej* [podkr. D.Cz.], posiadanie nadziei, która pochodzi z rzeczywistego spotkania z Bogiem, jest już czymś, z czego niemal nie zdajemy sobie sprawy” (SS 3). Chodzi o to, że dla wielu chrześcijaństwo stało się rutyną, przyzwyczajeniem, nawet brzemieniem, które raczej przytłacza, niż wyzwala. Papież konstatuje, że nieraz „wiara” staje się dla chrześcijan jedynie informacją, „którą z upływem czasu odłożyliśmy na bok i która wydaje się ustępować informacjom bardziej aktualnym” (SS 10). Tymczasem chrześcijańskie orędzie nie tylko „informuje”, lecz nade wszystko „sprawia”. Benedykt XVI tłumaczy: „Ewangelia nie jest tylko przekazem treści, które mogą

¹ Doktorantka w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL.

² Odtąd skrót: SS.

być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. [...] Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie” (SS 9).

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja i omówienie niektórych wątków papieskiej refleksji na temat nadziei chrześcijańskiej, zawartych w encyklice *Spe salvi*. Nie stawiam sobie za cel omówienia całości zawartej w dokumencie myśli Benedykta XVI, lecz jedynie zasygnalizowanie niektórych podstawowych idei papieskiej wizji dotyczącej zagadnienia nadziei. Niniejszy artykuł składa się z dwóch części. Wydaje się rzeczą najwłaściwszą podzielić daną prezentację według schematu samej encykliki. W ten sposób w pierwszej części artykułu przedstawię ogólną refleksję Benedykta XVI na temat chrześcijańskiej nadziei. W drugiej części skupię się na omówieniu podstawowych „miejsc uczenia się i ćwiczenia nadziei”.

CZYM JEST CHRZEŚCIJAŃSKA NADZIEJA?

Przedstawiając zagadnienie chrześcijańskiej nadziei Benedykt XVI wychodzi od świadectwa Pisma Świętego, w którym „nadzieja” jest ściśle związana z wiarą. Píše: „Nadzieja’ rzeczywiście stanowi centralne słowo wiary biblijnej – do tego stopnia, że w niektórych tekstach słowa ‘wiara’ i ‘nadzieja’ wydają się być używane zamiennie [...]” (por. SS 2). Kluczowym natomiast tekstem w interpretacji istoty nadziei chrześcijańskiej jest w przekonaniu Benedykta XVI stwierdzenie z Listu do Hebrajczyków: „Wiara zaś jest poręką (*hypostasis*) tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (11,1). Greckie *hypostasis* (łac. *substantia*) w Biblii Tysiąclecia zostało przetłumaczone jako „poręka”, podczas gdy oryginalne brzmienie tekstu sugeruje, że wiara jest „substancją” oczekiwanych rzeczywistości, czymś realnie istniejącym, prawie namacalnym³. Benedykt XVI tłumaczy: „Wiara nie jest tylko skłanianiem się osoby ku rzeczom, jakie mają nadejść, ale wciąż są całkowicie nieobecne. Ona coś nam daje. Już teraz daje nam coś z samej oczekiwanej rzeczywistości, a obecna rzeczywistość stanowi dla nas ‘dowód’ rzeczy, których jeszcze nie widzimy”

³ Rozpatrując zagadnienie brzmienia Hbr 11,1, warto zwrócić uwagę na inne tłumaczenia danego fragmentu Pisma Świętego. Nowy przekład Nowego Testamentu opracowany przez Zespół Biblistów Polskich (*Pismo Święte Nowego Testamentu*, Częstochowa 2005) podaje: „Wiara jest gwarancją tego, czego się spodziewamy i dowodem rzeczywistości niewidzialnej”. To samo sugeruje Biblia Jerozolimska (*Biblia Jerozolimska*, Poznań 2006). Najciekawsze natomiast wydaje się być tłumaczenie Rosyjskiego Biblijnego Stowarzyszenia (*Святое Писание Ветхого и Нового Завета*, Русское Библейское Общество, Москва 1997): „Вера же есть осуществление ожидаемого и уверенность в невидимом”. Czyli wiara sama w sobie już jest „realizacją”, niejako „wcieleniem” (осуществление) rzeczywistości oczekiwanej. Oprócz tego, jest nie tylko „dowodem” rzeczywistości niewidzialnej, jest „pewnością” (уверенность) jej istnienia.

(SS 7). W ten sposób również nadzieja chrześcijańska nie jest jedynie oczekiwaniami rzeczy przyszłych. Nadzieja „sprawia”, przemienia życie człowieka, jest realną obecnością Tego, który jest prawdziwym źródłem nadziei (por. SS 8).

Kolejną cechą chrześcijańskiej nadziei według Benedykta XVI jest jej ukierunkowanie na wieczność, na życie wieczne. Ale, zaznacza papież, nadzieja związana z życiem wiecznym jawi się współczesnemu człowiekowi jako coś mało atrakcyjnego. Pisze: „Być może wiele osób odrzuca dziś wiarę, gdyż życie wieczne nie wydaje się im rzeczą pożądaną. Nie chcą życia wiecznego, lecz obecnego, a wiara w życie wieczne wydaje im się w tym przeszkodą. Kontynuować życie na wieczność – bez końca, jawi się bardziej jako wyrok niż dar. Oczywiście chcieliby się odsunąć śmierć jak najdalej. Ale żyć zawsze, bez końca – to w sumie może być tylko nudne i ostatecznie nie do zniesienia” (SS 10)⁴. Dzieje się tak dlatego, że – zdaniem papieża – dzisiejszy człowiek nie do końca rozumie czym jest życie wieczne. Benedykt XVI tłumaczy, że życie wieczne „nie jest ciągiem następujących po sobie dni kalendarzowych, ale czymś, co przypomina moment ostatecznego zaspokojenia, w którym pełnia obejmuje nas, a my pełnię. Byłby to moment zanurzenia się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas – przed i potem – już nie istnieje” (SS 12). Moment ten, podkreśla papież, „jest życiem w pełnym znaczeniu, wciąż nowym zanurzeniem się w głębię istnienia, podczas gdy po prostu ogarnia nas radość” (SS 12)⁵.

W ten sposób autentyczna nadzieja zdaniem Benedykta XVI nie może bazować i „zakorzeniać się” tu na ziemi. Papież stwierdza, że w ostatecznym rozrachunku dochodzi się do wniosku, że wszystko, do czego dążymy na ziemi nam nie wystarcza. Owszem, człowiek potrzebuje małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują go w drodze, ale bez nadziei „wielkiej” są one niewystarczające (por. SS 31). Człowiek poszukuje i potrzebuje czegoś więcej. „Staje się ewidentne – pisze Benedykt XVI – że człowiek potrzebuje innej nadziei, która idzie dalej. Staje się jasne, że może zaspokoić go jedynie coś nieskończonego, co zawsze będzie czymś więcej niż to, co kiedykolwiek może osiągnąć” (SS 30). Nawet najpiękniejsze doświadczenie ludzkiej miłości, która zdaniem Benedykta XVI może dotrzeć aż na tamten świat, miłości, która, zanurzona w miłości samego Boga może dać człowiekowi takie wzajemne obdarowanie, które przenika granicę śmierci – nie może człowieka ostatecznie nasycić i zbawić (por. SS 48).

⁴ „[...] właściwie wcale nie pragniemy, by nasza egzystencja trwała wiecznie. Ona jest już wystarczająco trudna, nawet gdyby wszystko było dobrze, nieskończoność uważamy za skazanie na nudę”. J. Ratzinger-Benedykt XVI, *Odkryć oblicze Boga. Wybór myśli*, Kraków 2006, s. 101.

⁵ „Wieczne życie nie jest niekończącym się ciągiem chwil, w których trzeba byłoby przyzwyczaić nudę i strach przed nieskończonością. Wieczne Życie to nowa jakość egzystencji, w której wszystko płynie do ‘teraz’ miłości, do nowej jakości istnienia, wybawionej od rozdrobnienia egzystencji na uciekające chwile”. Tamże, s. 103.

Człowiek potrzebuje czegoś więcej: miłości bezwarunkowej, miłości absolutnej, a tę może człowiekowi zapewnić i dać tylko Bóg. Papież konkluduje: „Prawdziwą wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszystkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje ‘aż do końca’, do ostatecznego ‘wykonało się’ (por. J 13,1; 19,30). I spotkanie z tą miłością jest spotkaniem z prawdziwą i ostateczną nadzieją człowieka, która przemienia życie i świat (por. SS 4).

Dlatego złudne wydają się wszystkie próby ludzkości, by zbudować sprawiedliwy świat przy pomocy polityki, rozumu, wolności i postępu. Bez Boga – jedynej prawdziwej nadziei, jakkolwiek polityka staje się wyzyskiem i przyczynia się do jeszcze większego cierpienia, a postęp – zagrożeniem dla człowieka i świata (por. SS 22). W ten sam sposób rozum, nieoświecony wiarą nie jest w pełni sobą, a wolność dąży do samozagłady. Tylko Bóg potrafi odpowiedzieć na najgłębsze pytania człowieka. Papież ujmuje rzecz bardzo prosto: „Człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei” (SS 23). „Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakkolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca [...]. Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem” (SS 31).

Ale czy tak pojęta nadzieja chrześcijańska nie jest nadzieją indywidualistyczną? Papież podkreśla, że „w czasach nowożytnych coraz ostrzejsza stawała się krytyka tego rodzaju nadziei: miałoby tu chodzić o czysty indywidualizm, który pozostawia świat w jego nędzy i chroni się wyłącznie w prywatnym zbawieniu własnym” (SS 13). Aby lepiej zilustrować tę prawdę Benedykt XVI przytacza fragment dzieła H. de Lubaca „*Catholicisme. Aspects sociaux du dogme*”, w którym francuski teolog zebrał kilka charakterystycznych głosów swojej epoki na ten temat. Cytuje: „Znalazłem radość? Nie! Znalazłem tylko *moją* [podkreślenie moje – D.Cz.] radość. A to jest rzeczą w przerażający sposób odmienną” (SS 13).

Benedykt XVI przyznaje, że nowożytne chrześcijaństwo zbyt mocno koncentrowało się „tylko na jednostce i jej zbawieniu” (SS 25), co mogło przyczynić się do przekonania o indywidualizmie chrześcijańskiej wizji zbawienia i nadziei. Jakkolwiek w podobnym skierowaniu na osobę nie ma nic sprzecznego z nauką Kościoła, w opinii papieża jednostronne spojrzenie na zagadnienie zbawienia „zawęziło horyzont nadziei i nie rozeznało wystarczająco wielkości swego zadania” (SS 25). Odpowiadając na zarzut indywidualistycznej koncepcji zbawienia, Benedykt XVI przytacza argument biblijny i patrystyczny. Podkreśla, że użycie przez autora Listu do Hebrajczyków pojęcia „miasto” na określenie rzeczywistości eschatologicznej (por. Hbr 11,10.16; 12,22; 13,14) w sposób jednoznaczny sugeruje wspólnotowe zbawienie (por. SS 14). Oprócz tego, zgodnie z nauką Ojców Kościoła, grzech jawi się jako rozbitcie jedności rodzaju ludzkiego (czego

obrazem może być biblijne opowiadanie o wieży Babel), natomiast odkupienie „jako przywrócenie jedności, w którym na nowo odnajdujemy się razem w jedności, którą tworzy światowa wspólnota wierzących” (SS 14)⁶. Także omawiając zagadnienie sensowności modlitwy za zmarłych, papież na nowo przywołuje zasadę wspólnotowości ludzkiego bytowania, którą sformułował już w 1967 roku w refleksji poświęconej chrześcijańskiemu wyznaniu wiary⁷. W encyklice pisze: „[...] żaden człowiek nie jest monadą zamkniętą w sobie samej. Istnieje głęboka komunika między naszymi istnieniami [...]. Nikt nie żyje sam. Nikt nie grzeszy sam. Nikt nie będzie zbawiony sam [...]” (SS 48).

W ten sposób Benedykt XVI dochodzi do wniosku, że „to prawdziwe życie, które wciąż próbujemy osiągnąć, jest związane z trwaniem w egzystencjalnej jedności z ‘ludem’ i dla każdej jednostki może się realizować jedynie w ‘my’”. Zakłada ono właśnie wyjście z obozów własnego ‘ja’, ponieważ jedynie otwarcie tego uniwersalnego podmiotu otwiera również spojrzenie na źródło radości, na samą miłość – na Boga” (SS 14)⁸.

Z dostrzeżenia wspólnotowego charakteru chrześcijańskiej nadziei i zbawienia wynikają bardzo ważne wnioski dla papieskiej wizji chrześcijaństwa. Benedykt XVI podkreśla, że choć nadzieja chrześcijanina „lokuje” się w przyszłym świecie, jest ukierunkowana poza doczesność, powinna być „motorem” do działania na rzecz polepszenia świata obecnego (por. SS 15). Papież ma na myśli nade wszystko w chrześcijańską *diakonię*. Wyjaśnia, że nasza nadzieja jest nadzieją na wieczne szczęśliwe życie z Bogiem, jest relacją z Tym, który sam jest „źródłem życia” (por. SS 27). Tymczasem wejście w relację z Bogiem jest możliwe tylko przez komunie z Jezusem Chrystusem, która jest „relacją z Tym, który samego siebie

⁶ W 2000 roku w wywiadzie udzielonym Peterowi Seewaldowi (*Bóg i świat. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem-Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*), kardynał Ratzinger przeciwstawia wydarzeniu wieży Babel wydarzenie Pięćdziesiątnicy: „Pięćdziesiątnica oznacza model przeciwny modelowi wieży Babel: jedność, która zachowuje całe bogactwo ludzkości. Bóg chce jedności. Z uwagi na nią Bóg przejawia swe działanie w historii; z uwagi na nią Chrystus przyszedł na świat; z uwagi na nią stworzył też Kościół. Ale chce właśnie takiej jedności, która sięga innych głębi i innych wyżyn”. *Bóg i świat. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem-Benedyktem XVI rozmawia Peter Seewald*, Kraków 2005, s. 131. Według Benedykta XVI sprawcą tej jedności jest Duch Święty, który zapewniając związek trynitarny, staje się przyczyną wszelkiej jedności. Por. *Raport o stanie wiary. Z Ks. Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori*, Kraków-Warszawa-Struga 1986, s. 131.

⁷ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 2006, s. 256-261.

⁸ W zacytowanym fragmencie encykliki wyraźnie widać ciągłość myśli Benedykta XVI, który w 1978 roku w pozycji p.t. *„Śmierć i życie wieczne”* stwierdza: „Chrześcijańskie ujęcie nieśmiertelności obejmuje również relacje międzyludzkie. Człowiek nie stoi samotnie w swoim dialogu z Bogiem. Jego przeznaczeniem nie jest wieczność, która będzie tylko jego z Bogiem wiecznością. Chrześcijański dialog człowieka z Bogiem odbywa się właśnie poprzez ludzi. [...] Toczy się we wspólnocie dzieci Bożych, co znaczy ostatecznie, że dialog ten dopełnia się w ‘Ciele Chrystusa’, we wspólnocie z Synem”. J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa 2005, s. 148.

oddał na okup za nas wszystkich (por. 1 Tm 2,6). W ten sposób trwanie w komunii z Chrystusem włącza nas w Jego ‘bycie dla wszystkich’, które odtąd staje się naszym sposobem bycia. On zobowiązuje nas wobec innych, ale tylko w komunii z Nim jest możliwe, abyśmy prawdziwie byli dla innych, dla ogółu” (SS 28)⁹.

Papież podkreśla, że autentyczna nadzieja chrześcijańska z konieczności staje się nadzieją dla innych. Jako chrześcijanie musimy stać się „sługami nadziei” (por. SS 34) wobec ludzkości. Nie jest to nadzieja bierna, oczekująca z założonymi rękoma nadejścia przyszłych rzeczywistości, lecz nadzieja czynna, w której „walczymy, aby rzeczy nie zmierzały ku ‘perwersyjnemu końcowi’. Jest ona czynna również w tym sensie, że utrzymujemy świat otwarty na Boga. Tylko tak pozostaje ona nadzieją prawdziwie ludzką” (SS 34). Benedykt XVI podkreśla, iż „każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją” (SS 35).

W tym miejscu może pojawić się pytanie: czy wobec tego człowiek może pokładać nadzieję w działaniu, w przekształcaniu świata? Czy ludzka działalność, zmierzająca ku ustanowieniu na ziemi „królestwa sprawiedliwości” jest wyrazem chrześcijańskiej nadziei?

Otóż, z jednej strony, omawiając „dzieje” nadziei w historii świata, papież stanowczo odrzuca jako niewłaściwe wszystkie tendencje, zmierzające ku tak pojętej nadziei. Podkreśla, że ani rozum, ani wolność, ani wiara w postęp, ani jakiegokolwiek inne próby zbudowania na ziemi królestwa sprawiedliwości nie mogą człowieka zbawić i nie są prawdziwie chrześcijańską nadzieją. Píše: „[...] człowiek nie jest [...] tylko produktem warunków ekonomicznych i nie jest możliwe jego uzdrowienie wyłącznie od zewnątrz [...]” (SS 21). Nieco dalej podkreśla konieczność formacji wewnętrznej człowieka, bez której jakiegokolwiek postęp ludzki staje się zagrożeniem (por. SS 22) i pyta: „Czyż, gdy patrzymy na współczesne dzieje,

⁹ Zasada „dla” jest bardzo charakterystyczną zasadą teologii Benedykta XVI. Już w 1965 roku, w artykule *„Salus extra Ecclesiam nulla est”* – pierwszym artykule obecnego papieża wydanym w języku polskim – wyjaśnia, że zadaniem Kościoła w historii jest jego udział w zastępczej służbie Chrystusa. „Stać się chrześcijaninem znaczy porzucić egzystencję egoistyczną, życie dla siebie, by zacząć żyć dla innych. ‘Służba zastępstwa’ i *Agape* wyznaczają więc ostatecznie jedną drogę paschy chrześcijańskiej, drogę ‘przejścia’ od starego człowieka do nowego. I refleksja taka może wskazać nowe orientacje sumieniu chrześcijańskiemu, które przeżywa obecnie trudności. Pełna służba, polegająca na byciu w Kościele *explicite* nie jest służbą wszystkim, tylko służbą dla wszystkich. Cała ludzkość z tej służby żyje. W jakimś sensie porównać można misję chrześcijańską do wezwania, które otrzymał Szymon Cyrenejczyk, by pomóc Chrystusowi nieść krzyż odkupienia. Być chrześcijaninem to nie znaczy wybrać drogę najwygodniejszą, najłatwiejszy sposób zbawienia. Jest to raczej odpowiedź na wezwanie do większej szlachetności serca w udziale w powszechnej ‘diakonii’ Chrystusa, w służbie Pana naszego wszystkim ludziom wszystkich czasów. Można powiedzieć, innymi słowy, że ‘być chrześcijaninem’ znaczy przede wszystkim ‘być dla innych’, przy czym ‘trać’ w ten sposób siebie, człowiek siebie znajduje” – J. Ratzinger, *Salus extra Ecclesiam nulla est*, Znak 17,5 (1965), s. 617.

nie przychodzi nam stwierdzić, że nie uda się stworzyć pozytywnego porządku świata tam, gdzie dziczeją dusze?” (SS 15)¹⁰.

Niejako z drugiej strony, papież kilkakrotnie podkreśla, że sposób postępowania człowieka na tej ziemi wcale nie jest dla Boga obojętny (por. SS 35, 44, 47). Wszystko, czego człowiek dokonuje w życiu doczesnym posiada decydujące znaczenie dla wieczności. Trzeba jedynie pamiętać, że jakiegokolwiek ludzkie *actio* musi być zakotwiczone w Boskim i z niego powinno czerpać siłę do działania na rzecz przemiany świata i ludzkości. Ostatecznie, podkreśla papież, „Królestwo Boże jest darem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne [...]. Nie możemy też – używając klasycznej terminologii – ‘zasłużyć’ sobie na niebo przez nasze dzieła. Ono jest zawsze czymś więcej, niż to, na co zasługujemy” (SS 35). Z tej właśnie racji ludzkie *actio* nabiera sensu tylko wtedy, gdy jest pojmowane jako odpowiedź na sprzedającą miłość Boga¹¹.

W tych stwierdzeniach wyraźnie ujawnia się papieska zasada pierwszeństwa Bożego obdarowania (*Primat des Empfangens*)¹², z której płynie dynamika całego

¹⁰ W swoim wcześniejszym nauczaniu Joseph Ratzinger wielokrotnie podkreślał, że nie wystarczy samo ludzkie działanie. Pisze: „Aby dla wszystkich starczyło chleba, trzeba najpierw nasycić serce człowieka. Aby w świecie zapanowała sprawiedliwość, musi ona najpierw zapanować w ludzkich sercach – to zaś nie jest możliwe bez Boga i bez żywienia się Jego Słowem”. J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, Kraków 2004, s. 111-112. Dla potwierdzenia słuszności swojej myśli zwraca uwagę na charakter pomocy krajów zachodnich na rzecz tzw. Trzeciego Świata. Pomoc ta, pozbawiona Boga i lekceważąca tradycyjne struktury religijne i moralne sprawiła, że Trzeci Świat stał się Trzecim Światem w sensie, w którym się o nim mówi. Zachodnia cywilizacja techniczna, pragnąc własnymi siłami „przemienić kamienie w chleb”, w rzeczywistości dała ludziom tylko kamienie. Przykład ten dobrze ilustruje prawdę, że sama pomoc materialna, aczkolwiek jest bez wątpienia czymś bardzo ważnym, pozbawiona „chleba Słowa Bożego”, nie wystarczy, by zaspokoić głód człowieka. Por. tamże, s. 96-97. Tego samego dowodzi fiasko ideologii marksistowskiej, pragnącej „nasycić” człowieka dobrami materialnymi. Upadek komunistycznego reżimu jeszcze raz dowiódł, że człowiek to nie tylko ciało, ale i duch, pragnący transcendencji, wyjścia poza własną ograniczoność. Na ten temat por. także: *Raport o stanie wiary*, s. 18-19.

¹¹ Tę myśl papież bardzo mocno wyakcentował w encyklice *Deus caritas est*. Poucza, że miłość chrześcijańska może się zrodzić tylko z pierwszeństwa miłowania Chrystusa, i tylko jako odpowiedź na Jego miłość. Pisze: „Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić. On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego ‘pierwszeństwa’ miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas” (DCE 17). W innym miejscu encykliki stwierdza: „Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze. Oczywiście, człowiek może – jak mówi nam Chrystus – stać się źródłem, z którego wypływają rzeki żywej wody (por. J 7,37-38). Lecz aby stać się takim źródłem, sam musi pić wciąż na nowo z tego pierwszego, oryginalnego źródła – Jezusa Chrystusa, z którego przebitego serca wypływa miłość samego Boga” (DCE 7).

¹² Wprawdzie na stronach encykliki papież nie formułuje zasady pierwszeństwa Bożego obdarowania, stanowi jednak podstawowe założenie jego refleksji teologicznej. W wykładach na temat chrześcijańskiego *credo*, wygłoszonych w Tybindze w 1967 roku zaznacza: „Człowiek staje się

życia chrześcijańskiego. Zdaniem Benedykta XVI życie chrześcijanina polega na tym, by Chrystusa „wziąć”, „nieść” i „dać” innym. To samo dotyczy i chrześcijańskiej nadziei. Przytaczając historię życia św. Józefiny Bakhity, Benedykt XVI pisze: „Wolność powinna być dawana innym, możliwie jak największej liczbie osób. Nadziei, która się w niej zrodziła i ją ‘odkupiła’ nie mogła zachować dla siebie samej. Musiała dotrzeć do wielu, dotrzeć do wszystkich” (SS 3). Z nadziei osób, które osobiście spotkały Chrystusa, zostały „dotknięte” przez Jego miłość, rodzi się nadzieja również w innych ludziach (por. SS 8).

MIEJSCA UCZENIA SIĘ I ĆWICZENIA NADZIEI

Zdaniem Benedykta XVI ze wszystkiego, co zostało powiedziane na temat chrześcijańskiej nadziei wynika wielka odpowiedzialność, jaką chrześcijanie ponoszą za świat: będąc dla innych ludzi „gwiazdami nadziei” (por. SS 49), powinni nieustannie na nowo się uczyć, czym jest ich nadzieja oraz co ma do zaoferowania światu¹³. Chrześcijaństwo musi wciąż od mowa „uczyć się rozumienia siebie samego, poczynając od swych korzeni” (SS 22)¹⁴.

Gdzie więc mamy uczyć się tej nadziei, o której pisze Benedykt XVI? Na stronach encykliki papież wskazuje na trzy „miejsca” ćwiczenia się w nadziei chrze-

sobą nie przez to, co czyni, lecz przez to, co otrzymuje”. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 279. W innym miejscu precyzuje: „Wierzyć po chrześcijańsku znaczy pojmować nasze istnienie jako odpowiedź na Słowo, *Logos*, które wszystko utrzymuje i ogarnia. Oznacza zgodę na to, że sens, którego nie możemy sami nadać, lecz który możemy tylko przyjąć, już został nam darowany, tak, iż wystarczy go przyjąć i mu się powierzyć. Stosownie do tego wiara chrześcijańska przyjmuje, że otrzymanie wyprzedza wykonanie”. Tamże, s. 72.

¹³ W 1989 roku podczas rekolekcji dla kapłanów z ruchu „*Comunione e liberazione*” Ratzinger zwrócił uwagę na to, że „[...] apostazja czasów nowożytnych polega na braku weryfikacji wiary w życiu chrześcijan. Na tym polega wielka odpowiedzialność chrześcijan żyjących obecnie. Oni to właśnie mają się stać punktami odniesienia wiary, jako ci, którzy Boga znają, oni to właśnie swoim życiem powinni ukazywać prawdę, by stać się drogowskazem dla innych”. J. Ratzinger, *Patrząc na Chrystusa*, Warszawa 1991, s. 25.

¹⁴ W 1996 roku w rozmowie z Peterem Seewaldem kardynał Ratzinger stwierdził: „Musi się zrodzić świadomość, że w znacznej mierze nie znamy już chrześcijaństwa. Oto przykład: jak wiele obrazów, wiszących w kościelnych wnętrzach, nic już nie mówi wiernym – nikt nie wie, jaki właściwie był ich sens. Obcym słowem stały się już nawet pojęcia, z którymi jest jeszcze obeznane średnie pokolenie – pojęcia takie jak tabernakulum itp. A mimo to utrzymuje się przeświadczenie, że przecież doskonale znamy chrześcijaństwo i musimy poszukiwać teraz czegoś zupełnie innego. Można by powiedzieć, że znów musi się pojawić zaciekawienie religią chrześcijańską, pragnienie jej rzeczywistego poznania. Musimy wyprowadzić wiernych poza to uczucie, że wszystko od dawna znają, że wszystko już zwietrzało, i obudzić zaciekawienie bogactwem, które kryje się w chrześcijaństwie i które należy traktować nie jako ciężar systemów, lecz jako życiodajny skarb, który oplaca się poznawać”. J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci. Z kardynałem rozmawia Peter Seewald*, Kraków 1997, s. 15.

ścijańskiej. Są nimi: modlitwa, działanie i cierpienia oraz Sąd Ostateczny jako miejsce „wprawiania się” w nadzieję.

Modlitwę, uznaje papież za proces oczyszczenia wewnętrznego, który czyni człowieka otwartym na Boga, a przez to i na innego człowieka (por. SS 32). Uważa, że modlitwa jest nade wszystko spotkaniem z Bogiem, który w najgłębszej nawet samotności i opuszczeniu daje człowiekowi rosnącą siłę nadziei: „Jeśli nikt mnie więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma nikogo, kto mógłby mi pomóc [...], On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny” (SS 32). Zdaniem Benedykta XVI modlitwa uczy chrześcijanina autentycznej postawy wobec Boga i innego człowieka. Papież pisze: „W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co prawdziwie powinien prosić Boga – co jest godne Boga. Musi uczyć się, że nie może modlić się przeciw drugiemu. Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygody, których pragnie w danym momencie – ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwołuje od Boga. Musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje” (SS 33)¹⁵.

Tak pojęta modlitwa powinna mieć swoje zakotwiczenie w modlitwie Kościoła. Benedykt XVI precyzuje: „Aby modlitwa rozwinęła się w oczyszczającą moc, musi być z jednej strony bardzo osobista [...]. Z drugiej jednak strony, musi być wciąż od nowa prowadzona i oświecana przez wielkie modlitwy Kościoła i świętych, przez modlitwę liturgiczną, w której Pan nieustannie uczy nas, jak modlić się właściwie” (SS 34)¹⁶.

¹⁵ Mówiąc o modlitwie chrześcijanina, Ratzinger przestrzega przed egoizmem. Pisze: „Bóg na pewno jest dobry: nachyla się nad tym, co małe i nad małuczkami. Dlatego wolno nam – bez zawstydzenia – przedkładać Mu także nasze całkiem osobiste, małe (a przecież dla nas tak wielkie), absorbujące nas sprawy”. Autentyczna modlitwa powinna czynić człowieka coraz bardziej wolnym, dlatego dodaje, że trzeba Boga prosić nie tylko o rzeczy osobiste, lecz i o zbawienie dla całego świata. Zanik wiary w to, że tylko Bóg potrafi dać światu zbawienie prowadzi do pokusy wzięcia wszystkiego „na własne ramiona”, a w konsekwencji do odrzucenia dynamiki Bożego obdarowania i wypaczenia istoty Boga. Por. J. Ratzinger, *Śludzy waszej radości*, s. 42-43.

¹⁶ „Istnieje pewne wewnętrzne krążenie między wspólną modlitwą a modlitwą indywidualną, w którym obie modlitwy są tak samo ważne. Przez modlitwę w Kościele, uczymy się modlitwy osobistej. Lecz także odwrotnie: tylko praktykując modlitwę własną i wyzwalaając w sobie wewnętrzne siły do życia duchowego, możemy spodziewać się owoców modlitwy wspólnej”. Por. J. Ratzinger, *Śludzy prawdzie*, Poznań-Warszawa-Lublin 1983, s. 37. W zacytowanym fragmencie encykliki *Spe salvi* wyraźnie widoczna jest wcześniejsza nauka Josepha Ratzingera na temat konieczności wspólnotowej modlitwy, o której przyszedł następca św. Piotra pisał już w 1960 roku w pozycji p.t. „*Die christliche Brüderlichkeit*”: „Chrześcijańska modlitwa do Ojca ‘nie jest wołaniem duszy, która nie zna niczego poza sobą i Bogiem’, lecz jest włączona we wspólnotę braci – wraz z nimi jesteśmy jednym Chrystusem, z którym i przez którego możemy dopiero wołać ‘Ojcze’, gdyż tylko w Nim i przez Niego jesteśmy dziećmi [...]. Chrystus nauczył nas mówić do Boga ‘Ojcze nasz’, a słowo ‘nasz’ jest tu równie ważne, jak słowo ‘Ojciec’. Nadaje ono kon-

Drugim niezmiernie ważnym miejscem uczenia się nadziei według Benedykta XVI jest cierpienie, pojmowane przez niego wręcz jako „droga nadziei” (por. SS 38). Z chwilą przyjścia Chrystusa, każde ludzkie cierpienie nie jest już cierpieniem w samotności, bo „w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga, i tak wschodzi gwiazda nadziei” (SS 39). Siłą nadziei zrodzonej z wiary jest możliwa przemiana cierpienia, które odtąd nie jest już bezsensownym bólem, jaki za wszelką cenę należy zwalczyć (por. SS 37). Owszem, niesienie pomocy cierpiącym z jakichkolwiek przyczyn należy wręcz do podstawowych wymagań chrześcijańskiej egzystencji i każdego życia prawdziwie ludzkiego (por. SS 36), jednak „zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy” (SS 39).

Trzecim „miejscem” uczenia się nadziei na które wskazuje papież na stronach encykliki jest Sąd Ostateczny. Zwraca uwagę na to, że „[...] wiara w Sąd Ostateczny jest przede wszystkim i nade wszystko nadzieją – tą nadzieją, której potrzeba stała się oczywista zwłaszcza w burzliwych wydarzeniach ostatnich wieków. Jestem przekonany, że kwestia sprawiedliwości stanowi istotny argument, a w każdym razie argument najmocniejszy za wiarą w życie wieczne” (SS 43).

Analizując zagadnienie Sądu Ostatecznego papież omawia relację łaski i sprawiedliwości Bożej. Stwierdza: „[...] w Jego sprawiedliwości zawiera się również łaska [...]. Łaska nie przekreśla sprawiedliwości. Nie zmienia niesprawiedliwości w prawo. Nie jest gąbką, która wymazuje wszystko, tak że w końcu to, co robiło się na ziemi miałyby w efekcie tę samą wartość” (SS 44). W takiej perspektywie papież raz jeszcze podkreśla wielką wagę czynów człowieka. Píše: „Wraz ze śmiercią decyzja człowieka o sposobie życia staje się ostateczną – to życie staje przed Sędzią” (SS 44). To znaczy, że życie będzie ostatecznie „decydować” o przyszłości człowieka. Dla lepszego zobrazowania kwestii przywołuje Chrystusową opowieść o Łazarzu i bogaczu. Stwierdza: „[...] Jezus przedstawił nam obraz takiej duszy [chodzi o bogacza], która sama stworzyła ogromną przepaść pomiędzy sobą a ubogim: przepaść, jaką jest zamknięcie w rozkoszach materialnych, przepaść, jaką jest zapomnienie o drugim, niezdolność do kochania, która teraz przeradza się w pałac i nie dające się zaspokoić pragnienie” (SS 44).

Nie może być tak, píše Benedykt XVI, przywołując twierdzenie Dostojewskiego z *Braci Karamazow*, że na uczcie wieczystej złoczyńcy zasiadą razem z ofiarami, tak jakby nie istniała między nimi żadna różnica (por. SS 44). Na stronach encykliki bardzo mocno brzmi apel Piotra naszych czasów o sprawiedliwość. Papież stwierdza wręcz, że gdyby Sąd Ostateczny był tylko i wyłącznie

kretnie umiejscowienie wierze i modlitwie, stanowi ich chrystologiczny składnik”. J. Ratzinger, *Chrześcijańskie braterstwo*, Kraków 2006, s. 58.

łaską Boga (który przecież pragnie zbawienia wszystkich! Por. 1 Tm 2,4n), „tak że wszystko, co ziemskie, byłoby bez znaczenia, Bóg byłby nam winien odpowiedź na pytanie o sprawiedliwość – decydujące dla nas pytanie wobec historii i samego Boga” (SS 47).

Czy oznacza to, że mimo wszystko Sąd Ostateczny jest dla człowieka perspektywą przerażającą? Jaka nadzieja może tkwić w tak zatrważającym obrazie? Benedykt XVI odpowiada, że Sąd Boże nie jest tylko sprawiedliwością. Gdyby był tylko sprawiedliwością bez łaski, „byłby ostatecznie dla nas wszystkich przyczyną lęku” (SS 47). Papież pisze: „Obraz Sądu Ostatecznego nie jest przede wszystkim obrazem przerażającym, ale obrazem nadziei; dla nas jest, być może, nawet decydującym obrazem nadziei. Czy nie jest jednak również obrazem zatrważającym? Powiedziałbym: obrazem, mówiącym o odpowiedzialności” (SS 44). Wyjaśnia: „[...] nasz sposób życia nie jest bez znaczenia, ale nasz brud nie płami nas na wieczność, jeśli pozostajemy przynajmniej ukierunkowani na Chrystusa, na prawdę i na miłość. Ten brud został już bowiem wypalony w Męce Chrystusa. W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas. Ból miłości staje się naszym zbawieniem i naszą radością” (SS 47).

Kończąc rozważania na temat Sądu Ostatecznego Benedykt XVI zwraca uwagę na potrzebę modlitw za zmarłych: „Duszom zmarłych można [...] dać ‘pokrępienie i ochłodę’ poprzez Eucharystię, modlitwę i jałmużnę” (SS 48). Musimy „wspierać” naszych bliskich, którzy odeszli, bo śmierć nie jest końcem. Papież wyjaśnia, że istnieje miłość, która może dotrzeć aż na tamten świat, że jest możliwe takie wzajemne obdarowanie, w którym jesteśmy połączeni więzami uczucia poza granice śmierci (por. SS 48)¹⁷. Dlatego wzywa do modlitwy: „Nigdy nie jest za późno, aby poruszyć serce drugiego i nigdy nie jest to bezużyteczne. W ten sposób wyjaśnia się ostatni ważny element chrześcijańskiego pojęcia nadziei. Nasza nadzieja zawsze jest w istocie również nadzieją dla innych; tylko wtedy jest ona prawdziwie nadzieją także dla mnie samego. Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: Jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni i aby również dla innych wzeszła gwiazda nadziei? Wówczas zrobię najwięcej także dla mojego własnego zbawienia” (SS 48).

¹⁷ Taka wspólnota miłości jest możliwa dzięki wszczępieniu w Ciało Chrystusa, którym jest Kościół. W wywiadzie udzielonym Vittorio Messori’emu w 1984 roku Joseph Ratzinger precyzuje: „Na tym świecie tylko Kościół przekracza granice w pełnym znaczeniu nieprzekraczalną dla człowieka – granicę śmierci. Żywi czy martwi, jako członkowie Kościoła jesteśmy włączeni w to samo życie, które otrzymujemy przez wszczępienie w Ciało Chrystusowe”. *Raport o stanie wiary*, s. 41.

PODSUMOWANIE

Podsumowując niniejszą analizę papieskiej wizji nadziei chrześcijańskiej zawartej w encyklice *Spe salvi*, można powiedzieć, że nadzieja chrześcijańska w ujęciu Benedykta XVI jest nade wszystko nadzieją na pełnię życia w Bogu, które może być w pełni zrealizowane w życiu wiecznym. Nie jest to nadzieja na prywatne zbawienie wieczne, lecz zakorzenia się „w egzystencjalnej jedności z ‘ludem’ i dla każdej jednostki może się realizować jedynie w ‘my’” (SS 14). Stąd też autentyczna nadzieja chrześcijańska nigdy nie może żyć nadzieją tylko „dla mnie”, lecz jest nadzieją dla wszystkich. Z tej racji z posiadaniem nadziei wiąże się wewnętrzna konieczność dzielenia się nią ze wszystkimi, którzy żyją w ciemnościach i bez nadziei (por. SS 8). Chrześcijanin jest zobowiązany do dawania odpowiedzi na temat *logosu* – sensu i racji swojej nadziei (por. 1 P 3,15).

Z „zakotwiczenia” nadziei w wieczności wypływa obowiązek działania na rzecz świata obecnego. Chodzi o czyny stanowiące odpowiedź na Boże działanie w świecie i w człowieku. Ludzkie *actio* zdaniem obecnego papieża powinno być zakotwiczone w Bożym i tylko czerpiąc z tego jedyne źródła, jakim jest Jezus Chrystus (por. DCE 7) znajduje sens, ma znaczenie dla człowieka i historii.

Podstawowymi miejscami „uczenia się” nadziei według Benedykta XVI są: modlitwa, która otwiera serce człowieka na Boga i innego człowieka; działanie, które jest źródłem nadziei dla nas i innych ludzi (por. SS 35); cierpienie, w którym człowiek, spoglądając na Miłość Cierpiącą wkracza na drogę nadziei (por. SS 39) oraz Sąd Ostateczny, będący wyrazem Bożej sprawiedliwości i łaski.

“WIR SIND IN DER HOFFNUNG GERETTET” (RÖM 8,24) – ZUSAMMENFASSUNG

Nach Benedikt XVI ist christliche Hoffnung auf das in Gott erfüllte Leben gerichtet was sich in ewigem Leben verwirklichen wird. Trotz dieser Verankerung in der Ewigkeit und der Ausrichtung auf die Zukunft impliziert christliche Hoffnung das Handeln in der Gegenwart. Es geht hier um eine Antwort auf das Wirken Gottes in der Welt und in dem Menschen.

Menschliches Handeln hat den Ursprung in *actio* Gottes und schöpft seine Kraft in der Quelle, die für jeden Christen – Jesus Christus ist. Nach der Auffassung von Benedikt XVI hat christliche Hoffnung in der existenziellen Einheit mit der Gemeinschaft der Glaubenden ihre Wurzeln. Sie kann sich erst in „wir“, gemeint als Kirche realisieren. Aus diesem Grund soll die Hoffnung allen Menschen verkündet und erklärt werden, die diese Hoffnung nicht besitzen. Die Hoffnung kann erlernt werden. Es taucht eine Frage auf, wo man sie lernen kann. Benedikt XVI weist auf das Gebet hin, das den Menschen auf Gott und die Mitmenschen öffnet. Der Papst zeigt auch auf das Handeln und das Leiden des Menschen, der aus der leidenden Liebe schöpfend den Weg der Hoffnung geht. Der heilige Vater erwähnt schließlich das Jüngste Gericht, das Gottes Gerechtigkeit und Gnade zum Ausdruck bringt.